

Cézanne: Most w Maincy (1869)

Farba szybko stygnie.

Most biegnie nad sztywnymi
wodami. Wszystko łączy siły
z brzęcem lub zielenią.

Ślady pędzla to nie akcenty,
nie modulacje czy znaki
diakrytyczne światła,
lecz popękane płytki,

ustawione obok siebie
na zniszczonych półkach:
ciężar stał się strukturą.
Most nad sztywną wodą,

drzewami bez ruchu,
zamknięta geometria
z polami pełnymi kolorów,
na pozór wyblakłych,

jakby ta chwila złożona
ze światła, efektu złożenia,
podała się biegowi czasu.
Farba szybko stygnie.

Z przodu po lewej dwa
splątane pnie chcą
odnaleźć formę, ukrytą
w galimatiasie gałęzi

i pni; wypaczone, mocno
zniszczone drewno nad
sztywną wodą, nierówne łuki
z pręgowanego kamienia.

Farba szybko stygnie.
Zostają ślady pędzla.
Dramat perspektyw,
kątów i krzywizn.

Stary most spełnia swój obowiązek.
Nikt by tutaj nie został,
nawet gdyby zniknęły ślady pędzla.
Farba szybko stygnie.

Cézanne na mostku Les Trois Sautets

Nawa

wielkich drzew
nad wodą.

Nawa

wielkich drzew

w głębi wody.
To, co widzimy,
widzimy w momencie

rozpadania się

na to, co widzimy,
jak nagie ciało
zanurzające się w wodzie

na otwartym powietrzu,

lub parujące chmury
przed świtem,
gdy słońce uderza

nas po oczach,

a przez szum mózgu
przebija się
ostrze

ptasiego śpiewu.

Dzień puchnie.
Zanim południe
zdąży ziewnąć,

śpiew i mózg

są już otępiałe.
Pozostaje jedynie
paradoks:

„zwielokrotniony obraz

natury”, rozciągający się
tu i tam, tam
i sam, zdyszane,

boleśnie zniekształcone formy
cierpienia
i rozkoszy.
Na brzegu

rzeki Arc pisał:
„Miesiącami mógłbym
malować
nie ruszając się z miejsca”.

Nawa
wielkich drzew
nad wodą,
wibrujących na czerwono

i żółto, czekających
nad wodą,
aż uwolni je
dotyk błękitu.

Les Trois Sautets: mostek na rzece Arc, w pobliżu Palette, gdzie Cézanne malował w ostatnich miesiącach życia.

Cézanne: Pejzaż jesienny (1883–1885)

Miśnieńskie glazury
neony w świetle dnia

kolorowe wyziewy
z polerowanych emalii

eksplozje akryli
wyziewy z niczego kolory

wybielone lawendy zakurzone
błękity niestyszalne fiołki

neony w świetle dnia
cały dzień jak czwarta po południu

reumatyczne drzewa zapominają
być sobą robić swoje

ktoś przyłożył twarz
do tej sceny

zaparował ją oddechem
zredukował jej paletę

glazury w coraz bardziej
porwanych odcieniach

za miesiąc wyprzedzi nas
nasz własny oddech